

# Kronika tygodniowa.

Już to słusznie mawiali nasi praojce, iż od samego początku świata miał rodzaj męski kłopot z żeńskim. Dowodów mamy na to bez liku, wspomnijmy bodaj praprabradka naszego Adama, którego tylko dzięki praprababci Ewie wypędzono z raju, gdzie do dnia dzisiejszego mógł swobodnie gospodarować.

Ale cóż?... Zachciało im się jabłek, a po uświadomieniu w ten sposób, Ewie nowej tualety i stała się kłapa, jak wiadomo bowiem z historii, w raju w tym czasie nie było ani jednego sklepu modniarskiego, ani jednej krawcowej.

Zaczęły się swary i niesnaski, które źle działały na dwu-, cztero- i więcejżonoze towarzystwo, podówczas raj zamieszkujące i biedny Adam, jako głowa domu, otrzymał pewnego dnia wypowiedzenie dzierżawy pod zagrożeniem sądowej eksmisji i rumacyi.

Cóż było robić? Trzeba się było wynosić i odtąd zaczyna się okres kłopotów i biedy naszego s. p. praojca.

W tem samem położeniu, pozwólcie, że zaczęć *de privatis*, jestem dziś i ja. Oczigodna moja połowica tak mi już dogryzła, że wyprowadziła mnie, spokojnego, z równowagi, zagroziłem jej też, iż podam się o separację od stołu i innych sprzętów domowych.

A chcecie Państwo wiedzieć, co było powodem? Powtórzyło się jota w jotę to samo, co ongiś było w raju, z tą jedynie różnicą, iż małżonka moja ani sama jabłka nie jadła, ani mnie go jeść nie dała, gdyż, po pierwsze oboje cierpimy na katar żołądkowy, po drugie zaś, na takie zbytki nie stać nas w tych ciężkich czasach.

Natomiast jest ona stałą czytelniczką kroniki karnawałowej, która w każdym z naszych pism codziennych pomimo strejku zecerskiego zajmuje bodaj jedną szpalte... Ot, mam przed sobą numer „Nowej Reformy” z dnia 21. stycznia i w nim znajduję w rubryce p. t. „Z karnawału” wzmiankę tylko o jedenastu balach i zabawach w Krakowie i o jednym w Gorlicach... A to jeszcze nie wszystko!

Otóż, wyczytawszy, że tyle zabaw czeka na piękne Krakowianki, które nigdy nóg nie żałują, jeśli rozchodzi się o otarcie też cierpiącym, zainteresowała mnie władza domowa, na którą się wybieramy.

Z miną filozofa, nie mówiąc ani słowa, wyciągnąłem na wierzch kieszeń i pokazałem płótno...

— Oho!... nie zawracaj mi głowy! — odpowiedziała rozindyczona. — Dopiero wczoraj czytałam na własne oczy, iż Bank austriacko-węgierski zniżył stopę procentową z pięciu i pół na pięć, stosunki kredytowe musiały się poprawić. Jeśli zechcesz, znajdziesz monetę... Na jeden bal dla mnie i dla córek potrzeba najwyżej pięćset koron... Ty, jeśli chcesz, możesz pójść także!

— Mōdz, mogę, ale nie pōjdę i wy też nie pōjdziecie, bo wiecie, jakie teraz ciężkie czasy! — tłumaczyłem spokojnie.

— Ani mi się śni siedzieć w domu, kiedy inni się bawią.

— Widać mają pieniądze!

— To i ty się postaraj!...

— Ciekawy jestem, gdzie?... I tak długów mam już więcej, niż włosów na głowie! Myślałem, że zniżą mi bodaj podatek osobisto-dochodowy na rok 1914, gdy podam sumienny spis mych długów, tymczasem podwyższono mi go o dwadzieścia koron!... Poszedłem do Administracji podatkowej, aby się upomnieć o swą krzywdę, powiedziano mi, że, jeśli kto ma długi, to najlepszy dowód, iż jest dobrze sytuowany, gotemu nikt nie dałby przecież ani halera. Ergo, wyższy wymiar jest uzasadniony...

— Daj mi święty spokój z podatkami! Jako kobieta nie znam się na tem! Oświadczam ci, że bodaj na dwu lub trzech balach musimy być tego roku! Co powiedzieliby ludzie, gdybyśmy się tak odgradzili od całego świata? Zresztą stać się to musi ze względu na córki, które wiednieją jak owe niepodlewane kwiatuszki!... A tam może przecież która złapie jakiego frajera!...

Próbowałem się bronić. Żona pokonywała mnie mymi własnymi argumentami, co wreszcie doprowadziło mnie do stanu takiego rozdrażnienia, iż zagroziłem jej wspomnianym wyżej rozwodem.

I może myślicie Państwo, że to na co się zdało? Dyabła tam! Wysłuchiła, wyjątkowo nic nie mówiąc, potem wzięła się pod boki, niczem Napoleon i zakonkludowała:

— A jednak ja postawię na swoim!

Jako przedstawiciel rodzaju męskiego mam zupełną więc słusność, jeżeli narzekam na uciemiężenie przez rodzaj żeński, a specjalnie klęę wszystkie komitety balowe, które przykładają do tego pomocną rękę.

A komitetów tych jest całe zatrzęsienie, niema w Krakowie towarzystwa dobroczynnego lub kulturalnego, któreby w karnawale nie odwoływało się do naszych nóg.

Słyszając ciągle narzekania na biedę, gotów kto myśleć, że to prawda, tymczasem niech w pierwszą lepszą sobotę popatrzy na którąkolwiek salę balową, przekona się, iż to nieprawda. Skoro stać nas na zabawę, widać, że nie jest jeszcze tak źle.

I znów może kto powiedzieć, że to przecież zabawa na kredyt, a ja powtórzę mu chyba słowa pana inspektora podatkowego, wyżej wspomnianego, iż tylko dobrze się mający mogą się poszczycić kredytem.

Bo i na jaki cel się u nas nie tańczy! Tańczy prasa, gdyż smutno jej bez zecerów, tańczą drukarze, by zabić czas bezrobotny, fikają kolonie wakacyjne, podrzutki, skrofuliczne dzieci, przyjaciele gruźlicy, operowani na ślepą kiskę, właściciele realności i wyrostków robaczkowych (jedno i drugie zbytek!... przyp. zecera), Rady opiekuńcze, młodzież handlowa i rzemieślnicza, mieszczenie, klasycy, uświadomione i nieuświadomione podlotki, Krakowianki, certyfikatyści, c. i k. weterani i kto ich tam zliczy, a wszyscy przysięgają się na wszelkie świętości, że nie dla przyjemności urządzają owe wesole pląsy, ale dla zebrania funduszków na zapomogi, budowy, wbicie gwoździ pamiątkowego i t. d.

Żółć mi się przewraca, gdy o tem myślę, porzucam więc niewdzięczny temat i przechodzę z rzeczy prywatnych do publicznych.

Taki sam kłopot, jaki ja i wielu mi podobnych mają z babami *ex re* zabaw karnawałowych i połączonych z niemi wydatków, ma też ekscellencya Berchtold z Albanii, namiestnik Korytowski z reformą wyborczą, a archeologowie i konserwatorzy ze znalezioną koroną. Słowem, gdzie wetkniesz nos, rodzaj męski cierpi z powodu żeńskiego.

Zaczynam naturalnie od Albanii, ze względu choćby na alfabetyczny porządek.

Jest to państewko, którego właściwie jeszcze niema, ma ono nawet swojego księcia, który jednak siedzi na razie w Poczdamie i czeka, aż zawieją pomyślniejsze wiatry, a tymczasem na przyszlęm jego terytorium ścierają się różne wrogie wpływy. Z jednej więc strony drą się Albańczycy z Serbami, na południu dla różnistości z Grekami, wewnątrz zaś gospodarują po swojemu Turcy, którym zaś pozbili się kawałka ziemi.

Naturalnym ojcem nowej Albanii jest hr. Berchtold, broni też swych praw, choć do współojcostwa przyznają się i Włochy. Jednem słowem jest Albania kością niezgody między mocarstwami, dla Austrii zaś i Włoch bardzo bolesnym politycznym odciskiem, który ogromnie dokucza.

Nie chciałbym być fałszywym prorokiem, ale jakoś koniecznie mi się zdaje, że ze względu na ojcostwo owego politycznego dziwoląga obaj opiekunowie, t. j. Austriak i Włoch, gotowi wziąć się za łby, w każdym razie alimentację zapłacimy z własnej naszej kieszeni.

Gdyby w swoim czasie chciał był mnie słuchać kierownik naszej polityki zagranicznej, dziś miałby spokój i gwizdałby na wszystkich pretendentów do tronu albańskiego, czy oni się nazywają Wied, czy Essad basza, czy jakiś inny Izmael Kemal.

Wobec tego nic też dziwnego, że książę Wied nie ma wielkiej chęci jawić się na razie w swojej nowej ojczyźnie, gdzie gotowi mu wierni poddani urządzić bardziej nawet gorące przyjęcie, niżby tego pragnął. Tymczasowo wysłał na miejsce swego przybocznego lekarza, który ma zwaćać pismo nosem i kilka wagonów proszku perskiego, celem rozdzielania go między najbardziej potrzebujących.

Choćby zresztą sprawa albańska poszła swoją drogą, to jest po myśli hr. Berchtolda i jego włoskiego kolegi, nie jest wykluczonem, że na Bałkanie czekają nas z wiosną inne jeszcze niespodzianki, mianowicie zbrojne starcie Turcyi z Grecją, co znów i reszcie Europy dałoby zupełnie niepożądaną sposobność do wetknięcia nosa w nieswoje sprawy.

Zdaje się, że teraz co rok na wiosnę będziemy się bawić w żołnierzy, czy jednak wyjdziemy na tem dobrze, wątpię. Mógłby o tem coś powiedzieć pan minister skarbu, lecz on nie ma wcale zamiaru wchodzić w ślady ex-kolegi Długosza.

Niech mi przy tej sposobności, choć to do sprawy nie należy, woino będzie wspomnieć, że w obozie ludowców walka trwa dalej, ciągle jednak podjazdowa. Oba oboje, t. j. Stapińscy i Długoszew-

cy z frondą ogromnie są wojowniczo usposobione i czekają tylko sposobności, by stanąć w bojowym ordynku. Długosz wystrzelił na razie, ale bez wielkiego skutku, „Piast” zapowiada Stańczykom noc św. Bartłomieja, Stapiński robi nowe zaciągi. Kiedy i gdzie przyjdzie do rozstrzygającej walki, dotąd niewiadomo.

Nie lepiej, jak Berchtoldowi ze sprawą albańską, wiedzie się ekscellencyi Korytowskiemu z reformą wyborczą, od której zależy równowaga w austriackim parlamencie, uchwalenie małego planu finansowego, pragmatyka urzędnicza i wiele, wiele innych spraw pierwszorzędного znaczenia.

W żaden sposób nie może mi się pomieścić w głowie, jak „mały” plan finansowy może nastroić tyle „wielkich” trudności. Wyobrażam sobie, co by to było, gdyby tak przyszedł na tapet „wielki” plan... Tu chyba nie pomógłby nawet i paragraf czternasty!

Co się tyczy reformy wyborczej, to przecież zauważyć można pewien zwrot ku lepszemu, a to dzięki owemu ks. Hanyckiemu, o którym w poprzedniej kronice wspominałem mimochodem. „Tyrolczyków Wschodu” wstyd, iż wyszły na jaw jego machinacje, zmiękła im też nieco rura i, kto wie, czy nie okazały więcej ustepliwości.

Można więc będzie powiedzieć, że „niema złego, aby na dobre nie wyszło.”

Ale też zasługi nie będzie mógł przypisać sobie sam ekscellencya Korytowski. lecz podzielić się nią musi z owym ks. Hanyckim, który swemu społeczeństwu oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę i zdyskredytował gruntownie Ukrainę wobec całej Europy.

Czekamy więc cierpliwie na definitywne załatwienie tej sprawy, podobnie jak i na obsadzenie wakujących foteli ministeryalnych, a już wcale nie za zdradźmy projektowi podwyższenia podatku osobisto-dochodowego, który, niczem Marek po piekle, tłucze się po różnych komisjach i wraca raz po raz z Izby posłów do Izby panów i odwrotnie.

Kto zresztą ciekawy, niech czytuje „Illustrowanego Kuryerka”, posiadającego tak dokładne wiadomości z Wiednia, iż może informować swych czytelników nawet o liczbie przyszyków, jakie zrobiły się na języku prezydenta Lea, który znów stracił łaski pana Jana Stapińskiego, ale może przecież je odzyska.

Na zakończenie postawiłem jeszcze jedną parę, t. j. archeologa i koronę. Pytanie, czy jest ona złotą, czy nie, już jest rostrzygnięte. pokazało się, że jest z brązu. Nie wiadomo natomiast, czyją była własnością i z którego pochodzi okresu.

Wprawdzie znawcy twierdzą, że sięga ona czasów Łokietka, mogą się przecież mylić, co im się zresztą czasem zdarza i to nie tylko naszym, ale i cieszącym się europejską sławą, że wspomnę tylko głośną w swoim czasie aferę z tak zwaną tyarą Sajtafarnesa w Paryżu.

**DRA CRONIER'A PIGULKI**  
**PRZECIW BOLESCIOM NEURALGICZNYM**

<p>Dostać można: we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Skład Główny: PARIS, 75, rue de la Boétie.</p>	<p>Zapobiega Przynosi Ulge Leczą</p>	<p><b>BOLEŚCI NEURAL- GICZNE i KOBIECE.</b></p>
---	--	---



**Pierwsza zmarszczka** jest pierwszym poważnem zmartwieniem pięknej kobiety. Dajmyż jej sposób usunięcia takiej. Wystarczy jej używać znakomitego *Crème Simon*, który powracając skórze elastyczność, usuwa zmarszczkę, poprzedniczkę następnych, jeżeli się nie uważa i nie z pobi-ga. Uzupełnić pielęgnację piękności *pułdrem ryżowym Simon*, gwarantowanym, że czysto ryżowy, przewyższa wszystkie inne pudry, a zachowa się świeżość do późnej starości. 64

**IKA-ABADIE**  
**TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ**

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek barbowych, wyłącznie we fabrykach „Societe Abadie w Paryżu”

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.